

Dariusz Maciej Grabowski

TRZYMAJĄC SIĘ KORYTA

My, polscy przedsiębiorcy, z uwagą powinniśmy przyglądać się instytucji o szumnej nazwie Polski Fundusz Rozwoju. Instytucja ta powołana do życia przez rząd „dobrej zmiany” dysponuje ogromnymi, idącymi w miliardy złotych środkami z budżetu państwa, które teoretycznie powinny posłużyć do wsparcia, doinwestowania najbardziej ambitnych, dobrze rokujących pomysłów, wynalazków i rozwiązań przedstawianych przez polskie firmy.

Polskiemu Funduszowi Rozwoju przyjrzeć się należy z wielu powodów, ale ja wymienię tylko dwa. Są to: skład osobowy władz i zarządu oraz prowadzona polityka wydatkowania pieniędzy.

By unaocznić kim są zarządzający funduszem przedstawię głównego ekonomistę, Pawła Dobrowolskiego. W swym życiorysie może on pochwalić się tym, że przez trzy lata był prezesem Forum Obywatelskiego Rozwoju (jak sam mówi – think thanku Leszka Balcerowicza), a w latach 1989-1991 pracował jako asystent Jeffrey’a Sachsa – głównego autora tzw. terapii szokowej dla Polski. Pan Dobrowolski był przez lata, obok Leszka Balcerowicza, frontmenem w walce z wszystkim, co w Polsce państwowe bądź spółdzielcze, był chorążym jedynie słusznej idei prywatyzowania za bezcen w ręce kapitału zagranicznego polskich przedsiębiorstw i banków. Jeszcze dziś twierdzi w wywiadzie dla Dziennika Gazety Prawnej, że „obecność zagranicznych banków była Polsce niezbędna, bo myśmy własnych banków nie mieli” a następnie dodaje, że „polski sektor bankowy na początku lat 90-tych był bankrutem. Nie było know-how. Bankami nikt nie umiał zarządzać.” Z tego co pisze Paweł Dobrowolski wynika, że nie istniał na przykład Bank Handlowy, który o dziwo choć działający za komuny, od razu spodobał się Amerykanom z City Bank. Przejęli go prawie za darmo mianując prezesem Sławomira Sikorę, który wcześniej jako wiceminister finansów za bezcen sprzedał Bank Śląski firmie ING.

Paweł Dobrowolski rozwija swoją myśl następująco: „Kiedyś potrzeba było więcej kapitału zagranicznego, teraz potrzeba więcej krajowego”. Od słów przechodzi do czynów, oczywiście pod kierunkiem prezesa Pawła Borysa. A oto transakcje, jakie Polski Fundusz Rozwoju przeprowadził w ostatnim czasie.

Za około 500 milionów złotych odkupił Polskie Koleje Linowe, podczas gdy kilka lat temu zostały one sprzedane za około 200 milionów złotych, a ich zyskowność nie przekracza 10 milionów złotych rocznie. Koleje linowe wymagają poważnych inwestycji, a w tle są roszczenia górali do gruntu.

Drugim przykładem jest wykup lotniska w Radomiu i deklaracja o zainwestowaniu w ten port lotniczy około 500 milionów złotych. Tymczasem Radom nie posiada i długo jeszcze nie będzie miał sprawnych połączeń komunikacyjnych z całym krajem. Rozbudowa lotniska w Radomiu odbierze klientom lotniskom w Lublinie, Rzeszowie, na Śląsku, a może nawet w Krakowie. Ale najważniejsze pytanie, które ciśnie się na usta brzmi – jak będzie się miała rozbudowa lotniska w Radomiu do budowy Centralnego Portu Lotniczego w Baranowie.

Trzeci przykład jest powalający. Firma Solaris (producent autobusów) z dominującym polskim kapitałem została sprzedana za około 400 milionów złotych hiszpańskiej firmie CAF. Polski Fundusz Rozwoju mógł kupić Solarisa taniej, ale tego nie zrobił. Po kilku tygodniach od transakcji PFR odkupił – podkreślam odkupił – od Hiszpanów 35% udziałów dawnego Solarisa (co nie daje żadnego wpływu na decyzje CAF) za ... około 300 milionów złotych. Trudno uwierzyć, ale tak było.

A teraz smaczek dotyczący powyższych transakcji. Otóż hiszpańska firma CAF wygrała przetarg w Rumunii na dostawy wagonów do metra. Realizację przetargu wstrzymano, gdy okazało się, że Hiszpanie przekupili członka komisji przetargowej, a ten ujawnił im szczegóły ofert konkurentów. Oto jakich partnerów wybrał Polski Fundusz Rozwoju – śmiać się czy płakać?

W tym samym czasie polska firma Ursus, która dopracowała się własnej, oryginalnej może nawet w skali światowej konstrukcji autobusu elektrycznego, która ma zamówienia, jest konsekwentnie niszczone przez polskie banki, Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Polski Fundusz Rozwoju nigdy nie znalazł możliwości na nawiązanie współpracy z Ursusem. Ciekawe, co stanie się teraz, gdy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju współpracujące z PFR uzna, że wygranym w konkursie na pojazd elektromobilny jest Ursus. Czy po raz kolejny, tak jak to miało miejsce w innych przetargach, konkurs zostanie unieważniony, a Ursus dostanie... figę z makiem.

Sumując – skład osobowy i działania Polskiego Funduszu Rozwoju dowodzą, jak „dobra zmiana” w gospodarce okazała się parawanem, zastoną,

przechowalnią i miejscem (użyję trudnego słowa) do przepoczwarczenia się dawnych skrajnych liberałów rodzimego chowu w specjalistów od dzielenia i wydawania naszych pieniędzy „po uważaniu” w myśl starej zasady – płynimy z prądem trzymając się... koryta.